Stan oblężenia

Kończy mi się przerwa w pracy. Odkładam smartfona. No cóż, do artykułu o braku psychologów i psychiatrów wrócę później. Dziś Dzień Zdrowia Psychicznego, więc na różnych portalach pojawiło się mnóstwo tekstów na temat młodzieży, która boryka się z trudnościami, a w szkołach czy innych instytucjach brakuje specjalistów, którzy mogliby zaopiekować się dziećmi i nastolatkami.

Wychodzę z pokoju socjalnego i idę sprzątać korytarz. Najbardziej nie lubię odcinka przed gabinetem pielęgniarki. Ślady po butach, opakowania po batonach, puste butelki. W końcu to najpopularniejsze miejsce w budynku.

Do gabinetu szkolnej pielęgniarki ustawiają się kolejki. Pierwsi pacjenci przychodzą już kilka minut po dzwonku na lekcję. To ci najbardziej delikatni. Sprawdzian z matematyki wywołuje u nich atak paniki i muszą skorzystać z pierwszej pomocy. Kolejne osoby dochodzą w połowie zajęć. To ci, znudzeni zastępstwem. W kolejce można porozmawiać, pożartować, pochwalić się, w jaki sposób uprawia się depresję. Korytarz przed gabinetem to wyjątkowe miejsce. Tu pacjentom się nie spieszy. Nikt nie pilnuje kolejki i nie wykłóca się o wejście przed innymi. Żartom nie ma końca. Sytuacja się zmienia, gdy pacjent przekracza próg gabinetu. Tutaj znów trzeba wejść w rolę: rozedrgany głos, łzy cieknące po policzkach, rozbiegany wzrok. Jednym słowem: stan beznadziejny. Naprawdę widać, że ktoś potrzebuje pomocy. Trzeba tylko uważać, żeby nie przesadzić. Przecież lepiej nie wzywać rodziców…

Tymczasem szkolna pielęgniarka cierpliwie wysłuchuje, notuje, monotonnie kiwa głową. Po zmierzeniu ciśnienia pacjent ma szansę na rozłożenie swojego schorowanego ciała na leżance. Gdy kolejka nie jest zbyt długa, można liczyć na herbatkę z mięty na bolący brzuch. Leków nikt nie dostanie. Wszyscy są na psychotropach, więc pielęgniarka nie zaryzykuje.

Sytuacja się zmienia, gdy rozlega się dzwonek na przerwę. Wtedy wydarza się kolejny tego dnia cud uzdrowienia. To prawda, że tylko na chwilę, że za kwadrans wrócą dolegliwości. Przecież w planie jest jeszcze fizyka, WF i zastępstwo za permanentnie nieobecnego germanistę. Najbliższe 10 minut wydaje się być zbawiennym czasem dla pielęgniarki. Chwila oddechu, wyciszenia, relaksu… Niestety, po zakończeniu lekcji schodzą do kolejki rozedrgani nauczyciele. Podwyższone ciśnienie, ból głowy, zdenerwowanie przed spotkaniem z niezrównoważonym rodzicem… Ci pacjenci są inni. Im się spieszy. Muszą zdążyć na swoje lekcje. Pielęgniarka szkolna cierpliwie wysłuchuje, notuje, monotonnie kiwa głową.

Kto jej udzieli pierwszej pomocy?